Nr. 47. Krakow, Wtorek 4 Lutego 1919. Rok XXXVIII.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	90 K — h	45 K — h	22 K 50 h	7 K 50 h
z odnoszeniem do domu	108 „ — „	54 „ — „	27 „ — „	9 „ — „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	108 „ — „	54 „ — „	27 „ — „	9 „ — „
z dwuraz.	120 „ — „	60 „ — „	30 „ 50 „	10 „ — „
w Państwie niemieckiem	132 „ — „	66 „ — „	33 „ — „	11 „ — „
w innych państwach	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy oszczędności 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 20 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokolowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 6 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 20 halerzy.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Heposa... A. Salomonowej, ul. Szczepańska 8. — Biuro dzienników M. ..., ul. Jagiellońska 7. — Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie: Biura dzienników A. Buchsbaum, ulica Karola Ludwika l. 21; — S. Sokolowski, ulica Trzeciego Maja l. 6. W Jarosławiu: J. Sossyński. — W Tarnowie: M. Rosenach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż odosobnionych numerów), I., Wollzeile 6; — M. Dukes Nachf.; Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu); — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze); — H. Schalek (Wollzeile). — w Paryżu Société Mutuelle de Publicité, A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się po cenie 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Konklawe czy kongres?

Dzień 16 stycznia był dla prasy światowej dniem krytycznym pierwszego rzędu. W ciągu jednej godziny zdołała przemierzyć tę fatalną przestrzeń, która dzieli szczyt znaczenia i wielkości od przepaści kompletnego unicestwienia.

Południe było świadkiem jej wielkości. Wśród uroczystego ceremoniału oficyalnej inauguracyi oddano reprezentantom prasy w posiadanie imponujący pałac Dufayela na Champs Elysées. Wspaniałe apartamenta, urządzone z niezwykłym przepychem, kosztowne makaty, bezcenne brązy, marmury, złocenia, pomieszczenia królewskie, godne ... tej wielojęzycznej i wielorakiej potęgi, reprezentowanej przez 200 delegatów...

W trzy kwadranse później — rozczarowanie. — Złota klatka dla ptaków, którym obcięto skrzydła... Oto każdy dziennikarz z osobna otrzymał lakoniczne uwiadomienie oficyalne, że o obradach kongresu wolno tylko donosić to, co w ramach urzędowego komunikatu ogłosi sekretaryat konferencyi. — Nic więcej. Wszelkie informacye specyalne, dotyczące toku obrad lub wogóle ich kwestyj istotnych, będą niezawodnie trzebione przez cenzurę, a nadto wiarołomca ulegnie surowej karze. Złota klatka...

Zerwali się do protestu dziennikarze angielscy. Oni, którzy nie zaznali u siebie cenzury, którzy przygotowali specyalne telegrafy i aeroplany dla służby informacyjnej, — czuli się najwięcej dotknięci. W strzelistym memoryale upomnieli się o swe prawa u Lloyd Georgea. Zażądali z naciskiem, by wytłumaczył swym kolegom kongresowym, że minęły już czasy tajnej dyplomacyi. Przypomnieli, że poręczono im na wyjezdnem zupełne wyswobodzenie zarówno ze szpon cenzury francuskiej, jak ojczystej. Napróżno! Werdykt kongresowy nie dał się odrobić.

Nie ulega jednakże wątpliwości, że włodarze kongresowi mają ważne powody, by bacznie czuwać nad tajemnicą obrad. Są między nimi takie nieporozumienia głębsze, są może antagonizmy i przeciwieństwa, które należałoby spowić tajemnicą, by nie osłabiać powagi zewnętrznej nie budującem widowiskiem sporów i dysharmonii. Już Wilson wyraził się, że, o ile chodzi o jawność obrad kongresowych, rozróżniać należy między biegiem negocyacyj, a ich rezultatem, ako jest tekstem traktatu pokojowego. Ten musi być jawny, musi być znany ludom, które obciąża i zobowiązuje, ale sposób jego dojścia do skutku nie może być obciążony serwitutem bezwzględnej jawności. Przypuszczać należy, iż ten pogląd Wilsona nie był przyczyną tajemnicy obrad, lecz był skutkiem nastrojów i prądów, panujących wśród koalicyi, których ujawnienie wytoczyłoby całą sprawę na forum sensacyi powszechnej.

Prasa francuska, która wędzidło cenzury żuje z rosnącą irytacyą, wystąpiła silnie i jednomyślnie przeciw nowemu jej zaostrzeniu. — »Journal« twierdzi, że najoczywistszym skutkiem tej metody tajemniczości jest pytanie, czy ma się do czynienia z konklawe, czy też z kongresem narodów demokratycznych? Ogół łaknie informacyi. Gdy zaschnie się ich źródło legalne i analityczne, otworzą się z tem większą siłą upusty pogłosek najpotworniejszych, co powagi kongresu nie podniesie.

Ciekawsze są uwagi »Libre Parole«. Tajemnica obrad będzie niedotrzymaną. Żadna siła ludzka nie powściągnie języków 60 delegatów i ćmy ich sekretarzy. Skrępowanie zaś prasy francuskiej wywrze najzgubniejszy wpływ na stanowisko i powagę rządu francuskiego na kongresie. W jego łonie nie ma rząd francuski żadnych innych sprzymierzeńców, wyjąwszy opinię własnego kraju. Bez poparcia tej opinii może przegrać niejedną bitwę. Świadczą już o tem początki kongresu. Nie utrzymał się żaden z postulatów rządu francuskiego ani odnośnie do składu delegacyi, ani co do metody pracy lub porządku narad kongresowych. »Libre Parole« uchyla tu dyskretnie rąbka tajemnic przedkongresowych, do których jeszcze powrócić nam wypadnie.

Bardzo trafnie uzasadnia »Temps« swoją opozycyę przeciw tajemnicy obrad, wywodząc, że nie można posługiwać się przyzwoleniem opinii publicznej, jak przygodnem akcesoryum, jak pieczęcią, którą się dla formy przykłada na skończony akt. Prace kongresu mają być objawem żywej woli narodów. Powinny więc dojrzewać równolegle z kształtowaniem się ich poglądów. Ludy mają prawo dowiadywać się o tem z dnia na dzień, jak kongres pracuje i do czego zmierza. Ich pogląd na tę granicę czy ową decyzyę, może w porę poinformować rządy o tem, co spotyka się z uznaniem, a co na odwrót może być powodem długotrwałych niezadowoleń i sporów międzynarodowych. Może to być wprawdzie rzeczą niepożądaną, nawet szkodliwą, że rządy nieprzyjacielskie dowiedzą się o rozbieżności poglądów w łonie koalicyi. Istotą bowiem dyskusyi każdej jest, że wyłaniać się w niej muszą przeciwieństwa, lecz pogodzenie kontrastów stwierdzi tem wymowniej działanie sił, spajających ideowo państwa koalicyi w jedną całość.

Wieści z Wilna.

Od przybyłego z Wilna p. K., obywatela z Dziśnieńskiego, dowiaduje się warszawski »Kuryer Polski« następujących szczegółów o obecnym stanie miasta i najbliższej okolicy.

Rządzi rada bolszewicka wojskowo-rewolucyjna, na czele której stoi: Morozow, Mickiewicz-Kapszukas, Ajdukiewicz jest naczelnikiem miasta, Kazimierz Cichowski komisarzem finansów. Działa oprócz tego sowiet miejscowy, który jest w opozycyi do rady wojskowo-rewolucyjnej. Miasto jest zalane pieniędzmi Kiereńskiego, które jednak tak dalece nie wzbudzają zaufania, że nic za nie kupcy sprzedawać nie chcą, wskutek czego wszystkie zapasy są pochowane, co znów wywołuje rewizye i rekwizycye zapasów żywności u prywatnych osób.

Porządek w mieście utrzymuje dawna milicya, zarząd bolszewicki wzywa inteligencyę, głównie adwokatów, do zapisywania się w szeregi pracowników w nowym ustroju państwowym, wszyscy są przy tem pilnie pytani o przynależność do partyi i przekonania polityczne.

Wychodzi kilka pism: »Nowa Era« i »Kuryer żydowsko-rosyjski«, »Przełom« polskiej partyi S. D. i »Komunista« w trzech językach: rosyjsko-żydowsko-polskim.

Aresztowań było sporo. Artysta-malarz St. Jarocki, naczelnik skautów, Henryk Zyberk-Plater, Franciszek hr. Hutten-Czapski, Jan Syryn z Podolszczyzny (dziśnieński) za organizacyę legionów, Szauman Michał, Sergiusz Łopaciński — są uwięzioni i dosyć zagrożeni; inni, inżynier Fuks, Świątopełk-Mirski, dr Hlasko, Pizani, zostali po kilkodniowym areszcie i badaniu wypuszczeni. Kilkudziesięciu skautów dotąd przebywa w więzieniu i niepodobna dowiedzieć się, co im może grozić.

Na ogół bolszewicy w Wilnie zachowują się względnie kulturalnie, żadnych gwałtów nie czynią i robią wrażenie, że nie są pewni swego stanowiska, podobno nawet odzywają się z tem, że »niedługo tu będą«. Może usposabia ich tak nastrój ludności miejskiej i podmiejskiej, a nawet dalszych okolic, najkategoryczniej wrogo nastrojonej względem bolszewizmu i śmiało o tem się odzywającej.

Okropne rozgoryczenie wywołał fakt pochowania samobójców bolszewików na placu Katedralnym, zakaz wykładania religii w szkołach i pogróżki zabrania kościoła św. Jana (po-uniwersyteckiego) na kinematograf.

Szkoły polskie funkcyonują normalnie, żadnych represyj językowych dotąd niema, tylko stan finansowy jest tego rodzaju, że dalej, jak do połowy lutego, egzystować nie mogą i jeśli się pomoc nie znajdzie, muszą być zamknięte.

Społeczeństwo polskie nieopisanie przygnębione i sterroryzowane nie wychyla się poza próg domów, przetrawiając gorzki zawód ostatnich tygodni. Optymiści podtrzymują jeszcze i teraz złudzenia przypuszczeniami o pomocy odsieczy, interwencyi Polski, koalicyi i t. p. nieprawdopodobieństwa, szarpiące nerwy ciągłymi zawodami.

Rodziny są porozdzielane, matki żyją w trwodze o tych, co zostali, lub o tych co wyjechali do Warszawy, lub myśląc o tej na zatracenie posłanej garści, trwającej dotąd koło Grodna. W całem Wilnie panuje atmosfera nawet nie więzienia, a grobu, trudna do wytrzymania. Kto może wydobyć konni do Oran, a stamtąd przez Suwałki do Grodna i dalej, lub do Grodna końmi 180 wiorst — przejażdżka taka kosztuje kilkaset rubli i ma w perspektywie rewizye bolszewickich patroli.

Bolszewicy są w Oranach i Zośłach a jednej etapy, w Daukszach w stronę Olity. — Z prowincyi opuszczonej prawie zupełnie przez obywateli, nie ma prawie wieści, tu i ówdzie słychać o zobowiązywaniu »burżujów« do wożenia sobie drzewa na opał, gotowania i t. p. uciążliwe szykany. W gazetach są wezwania do powiatu i zasiewania gruntów na wiosnę, dla uniknięcia głodu.

Z dziśnieńskiego nadeszły żałobne wieści o rozstrzelaniu w Witebsku przez bolszewików 1 stycznia obywateli, którzy brali udział w organizacyach anti-rewolucyjnych. — Zginęli: 1. Zdzisław Kamiński, prezes Związku rolników, radca prawny kolei wiedeńskiej, 2. Mieczysław Gorynowski z Siedlcowa, 3. dr Marzec Rutkiewicz z Nowoszyńców, 4. Stanisł. Świątopełk-Mirski z Hołomyśla, 5. Władysław Jakowicki z Jelna. Kilku innych obywateli było skazanych na śmierć, ale zdołali umknąć. Uwięzieni dotąd w Dziśnie są: Marcyan Koziełł-Poklewski z Zamoszia, Mikołaj Łopaciński z Mikołajewa. Siły bolszewickie, jak dotąd, nie są duże ani w Wilnie, ani w okolicy. Pozostali Polacy pytają jedni drugich, dlaczego nie zdołano się obronić!?

Upadek Wilna wywołał żałosne przygnębienie, zwłaszcza wśród tych, co wszystkie nadzieje pokładali na pomoc z Warszawy i działali w tym duchu.

Ofiarą obrony Wilna padł art.-rzeźbiarz Antoni Wiwulski, twórca pomnika grunwaldzkiego, kaplicy szydłowskiej, pomnika Kościuszki u św. Jana, Trzech Krzyży na górze, a ostatnio kościoła Serca Jezusowego, olbrzymiego, w genialnem natchnieniu poczętego dzieła, które zostało zaledwie zaczęte. Artysta o słabych płucach stał na warcie z karabinem, opierając się namowom, by się nie narażał, z zięciem ... oddał kartkę i zapalenie płuc zabiło go w kilku dni. Wilno żałuje żegnało wielkiego artystę i najczystszą, najszlachetniejszą duszę, człowieka, co żył sztuką, oddany od świata, ale którego gorące serce zapragnęło dać świadectwo miłości dla ukochanej Litwy i ulubionego Wilna, co mu było marzeniem o pięknie, o wolności i o świętem braterstwie narodów.

Patryotyzm pruski.

Zarówno w Berlinie, jak na prowincyi, pojawiają się coraz to nowe odezwy, nawołujące »patryotyczną« ludność pruską do tworzenia ochotniczych oddziałów, celem obrony »kresów wschodnich«. Ażeby pozyskać patryotów pruskich dla tego przedsięwzięcia, przemawia się przedewszystkiem do ich... żołądków. I tak jedna z najnowszych odezw berlińskich, wzywając Niemców, ażeby wstępowali do wojska ochotniczego, przeprowadza porównanie między wytwórczością gospodarczą zagrabionych przez Prusy ziem polskich, a wytwórczością Niemiec. A więc: »kresy wschodnie« produkują rocznie 1.200 kilogramów ziemniaków na głowę, a Niemcy tylko 570 kilogramów — »kresy wschodnie« produkują rocznie na głowę 413 kilogramów zboża, a Niemcy tylko 200 kilogramów. Górnośląskie zagłębie węglowe produkuje rocznie 50 milionów ton węgla kamiennego, czyli czwartą część ogólnej produkcyi Niemiec. Odezwa wykrzykuje z patosem: »Połowę twojej tygodniowej racyi ziemniaków i chleba, a czwartą część twego miesięcznego wymiaru węgla pochodzi z »kresów wschodnich!« Czy chcesz to wszystko pozostawić Polakom? Niemcy! Nie pozwólcie sobie »niemieckich kresów wschodnich« zrabować przez Polaków. Stała utrata kresów wschodnich oznacza dla Niemiec trwałą nędzę głodową«.

Oczywiście niemieckie metody werbunkowe nie poprzestają na tem i dla większej zachęty przyrzekają ochotnikom wysoki żołd, umieszczenie w przyszłości na urzędach w ziemi polskiej, tudzież inne korzyści materyalne. — Ażeby nie brakowało także moralnego bodźca, odezwy prawią o walce z bolszewizmem polskim i o polskich »bandach«, które rabują i palą osady niemieckie. Odezwy, ogłaszane w głębi Niemiec, są względnie przyzwoite, natomiast odezwy, wydane w Lesznie, Wrocławiu i wogóle na wschodzie, mają cechy po prostu bandyckie.

Jaki jest skutek tej propagandy, nie można stwierdzić na razie, ale mnożą się fakty, świadczące, że ochotnicy, w ten sposób zwerbowani, posiadają wątpliwą wartość bojową. I tak donoszą pisma niemieckie, na przykład »Schlesische Zeitung« z Leszna, że zwerbowani we Wrocławiu ochotnicy kompanii 11 pułku wrocławskiego podczas walki pod Osieczną zupełnie zawiedli. Porzucili pole walki, zostawiając ciężko rannego oficera »w wojnie wypróbowanego« i zamknąwszy do Leszna, zaczęli plądrować koszary, tak, że musiano ich posłać do domu. — Zaś »Vossische Zeitung« donosi z Bydgoszczy: »Niestety pojawiają się i w łonie garnizonu bydgoskiego prądy, budzące najpoważniejsze obawy. Gdy lotnikom w Bydgoszczy nie przyznano bez zastrzeżeń żądań o wyższy żołd, usunięcie kilku oficerów i t. d., zagrozili oni, że sprzedadzą swoje samoloty Polakom i ewentualnie przejdą w zwartej formacyi na stronę polską. Także pułki piechoty nie są pewne z powodu skłonności bolszewickich. I tak obiegała miasto dzisiaj pogłoska, że marynarze w łączności z lotnikami i piechotą popierają przygotowujący się »putsch« na modłę spartakusów«.

Jeszcze drastyczniejszy przykład przytacza »Berliner Lokal-Anzeiger«, który donosi:

»Z kresów wschodnich wciąż nadchodzą skargi z powodu wartości wojsk »Heimatschutzu«, sprowadzanych częściowo z zachodu, a wysyłanych do niezajętych jeszcze okolic Poznańskiego. Wojsku brak wszelkiej karności, zachowuje się ono wobec Niemców, dla których obrony je sprowadzono, w sposób taki, jakby w nich, a nie w Polakach, widziało wroga. Zdarzyło się w pewnej kompanii, że po wypłacie żołdu z pierwszej dekady żołnierze broń porzucili, następnie obcięli skórzane przybory, a naboje i wozy z granatami ręcznymi i t. d. pozostawili na drodze, aby najbliższym pociągiem towarowym, który zatrzymali przemocą, pojechać na zachód. Czujemy się zdradzonymi i zaprzedanymi wśród tych hord i oburzenie Niemców przeciw tego rodzaju wręcz zbrodniczym zarządzeniom rządu dochodzi do wrzenia. Natomiast po stronie polskiej jaka karność i jakie dowództwo! Duch, jak go teraz nazywają, przeklęty »staropruski« ożywia tych ludzi, walczących świetnie«.

Ano — »Lieb' Vaterland, magst ruhig sein«.

Układy z Rusinami.

Warszawa, 4 lutego. »Kuryer Warszawski« donosi:

Przyjazd generała Berthélemy'ego do Warszawy spodziewany jest w przyszłym tygodniu między 12—15 b. m. Według otrzymanych wczoraj wiadomości, we środę, dnia 5 b. m., rozpoczną się we Lwowie układy z Ukraińcami z udziałem generała Berthélemy'ego. Nastąpiło już porozumienie co do terminu rozpoczęcia układów, oraz składu komisyi z obu stron. — Podczas układów ma być oznaczona tymczasowa linia demarkacyjna.

Komunikat wojenny frontu wschodniego.

Biuro prasowe donosi pod datą 1 lutego:

Grupa lwowska: Nieprzyjacielska artylerya ostrzeliwała miasto przez całe przedpołudnie od strony Winnik i Zubrzy. Ukraińskie miotacze min rzucały pociski na nasze placówki w Pasiekach.

Grupa pułk. Sikorskiego: Żywa akcya nieprzyjacielskich patroli; przez cały dzień odbywały się pojedynki artyleryjskie.

Grupa gen. Zielińskiego i pułk. Kulińskiego: Położenie naogół bez zmiany.

Grupa chyrowska: Nieprzyjaciel ostrzeliwał z armat dworzec kolejowy w Chyrowie.

Biuro prasowe donosi pod datą 2 bm.:

W okolicy Lwowa ożywiona walka artyleryjska. W ciągu ubiegłej nocy patrole nieprzyjacielskie, podsuwające się na południowo-wschodnim odcinku, odpędzono ogniem piechoty i artyleryi. Oddział 4 pp. zdobył w szczęśliwym wypadzie karabin maszynowy, już drugi w ciągu ostatnich 48 godzin, nie poniósłszy przy tem żadnych strat.

W innych grupach położenie naogół niezmienione.

Warszawa, 4 lutego (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 2 lutego:

Litwa i Białoruś: W okolicy Prużan polskie oddziały ochotnicze stoczyły zwycięskie walki z oddziałami sowieckimi.

Wołyń i Chełmszczyzna: Sytuacya niezmieniona.

Galicya wschodnia: Grupa generała Romera: W okolicy Bełzca potyczki z nieprzyjacielskimi oddziałami wywiadowczymi.

Grupa generała Rozwadowskiego: Nieprzyjaciel ostrzeliwał Lwów. Śmiały wypad naszej piechoty na Malechów przyniósł nam w zysku jeden karabin maszynowy i kilku jeńców. Na innych odcinkach drobne utarczki i słaba działalność artyleryi.

Szef sztabu generalnego Szeptycki, generał dywizyi.

Poznań, 4 lutego (PAT). Komunikat sztabu generalnego z dnia 2 lutego:

Front północny: W odcinku Inowrocławia utarczki patroli pod Opokami. Pod naporem przeważającego wroga opuściły nasze oddziały Szubin, zajmując nowe stanowiska. Na innych odcinkach bez zmiany. Nad Notecią zwykła wymiana strzałów i działalność artyleryi niemieckiej.

Front zachodni: Artylerya niemiecka ostrzeliwała Nowy Dwór, Łomnicę i Nowy Kramsk.

Front Leszna: Ataki nieprzyjacielskie na Morownicę i Miechowo odparto. Poza tem spokój.

Front południowy: W odcinku Rawicza artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwuje wsie i miasteczka.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat z dnia 3 lutego. Front północny: Na odcinku ... tylko utarczki patroli. Pod Szubinem sytuacya znacznie korzystniejsza. Poza to miasto nie zdołał nieprzyjaciel w żadnym kierunku się rozwinąć. Ataki niemieckie na Majdany i Zalesie krwawo odparto. — Szczepice i Nowy Świat początkowo stracone, odebrały nasze oddziały w kontrataku, przeprowadzonym z wielką brawurą. Niemieckie pociągi pancerne musiały się pośpiesznie ze Szczepina wycofać. Pod Lipinem drobne utarczki. Do Radomki wpadł silny oddział, który po nadejściu naszych posiłków śpiesznie się wycofał. Pod Czarnkowem spokój. Atak niemiecki na Rosko odparto zupełnie.

Front zachodni: Słaba działalność artyleryi i utarczki patroli. Olsztyn ostrzeliwał lotnik niemiecki.

Front pod Lesznem: Działalność artyleryi. Na Miechowo uderzył nieprzyjaciel pod silną osłoną artyleryi, został jednak zupełnie odparty. Odznaczył się w tej walce sierżant Urbaniak z 3 kompanii. Na innych odcinkach spokój.

Szef sztabu generalnego.

Rokowania polsko-niemieckie.

Poznań, 4 lutego (PAT). Do Berlina wyjechała wczoraj komisya, złożona z pp.: ks. patrona Adamskiego i posła Korfantego. Z prezydyum Naczelnej Rady Ludowej wchodzą w skład komisyi: prezes dr Krysiewicz i sekretarz Meisner. Władze wojskowe reprezentuje pułkownik Anders. Narady z przedstawicielami rządu berlińskiego rozpoczną się dziś o godz. 11 przed poł., w gmachu ministeryum pruskiego.

Niemcy rozpaczają nad stratą Poznańskiego.

Warszawa, 4 lutego (PAT). Telegram iskrowy z Berlina oświadcza, że Niemcy coraz bardziej biadają nad łapczywością Polaków i twierdzą, że prowincya poznańska nie powinna być im oddana dla tego, ponieważ góruje kulturą nad Galicyą i nad zaborem rosyjskim, których rozwój intelektualny i gospodarczy pozostał przynajmniej o sto lat w tyle. Gdyby prowincya poznańska była przyłączoną do Polski, zginęłaby kultura i dobrobyt jej mieszkańców. Poznańskie ma według Niemców zaledwie jedną małą miejscowość, w której ludność jest bezwarunkowo całkowicie polska. Według ich zdania sumienie wszystkich narodów powinno chronić prowincyę poznańską od takiego nieszczęścia. Niemcy zwracają się do wszystkich synów prowincyi poznańskiej, rozsypanych po świecie, aby jednomyślnie zaświadczyli, że nie chcą być od ojczyzny niemieckiej odłączeni.

Bohaterskie Wielkopolanki.

»Kuryer Poznański« ogłasza następującą odezwę, podpisaną przez szereg kobiet wielkopolskich:

»Jest rzeczą okropną chodzić i przypatrywać się, jak to każdy z ochotą za Ojczyznę walczy, a my, Polski, bezradne nie wiemy, w jaki sposób stać się pożytecznemi. Jakżeż chętnie niejedna z nas ofiarowałaby się za drogą Ojczyznę, idąc za przykładem naszych bohaterskich sióstr we Lwowie. Jeżeli więc Lwowianki mogły stanąć z bronią w ręku w obronie Polski, to czemużby nie miałybyśmy i my, Poznanianki, stanąć w szeregu! Niechże więc nasze dowództwo wojskowe pomyśli o tem i zawezwie nas, Polki, a stanie nas wiele, bardzo wiele, ażeby przyczynić się do zwycięstwa polskiego«.

Z pewnością znajdzie się dla Wielkopolanek wdzięczne i pożyteczne pole pracy w oddziałach sanitarnych. Donosi o tem »Dziennik Kujawski«, który pisze:

Lekarz pułku kujawskiego p. Szwarc wyraził się z ogromnym szacunkiem dla p. Ostrowskiej z Tucznа, która pod Rąbinem a w tych dniach w walkach pod Bydgoszczą z ogromnem męstwem szła w ogień po rannych i wielce była pomocną przy ich bandażowaniu. — Od Gniezna przez Trzemeszno, Mogilno, Strzelno i Kruświcę aż do Inowrocławia towarzyszy oddziałom kapitana Cymsa żona lekarza z St. Louis, Missouri w Stanach Zjednoczonych, pani Siems. Przyjechawszy krótko przed mobilizacyą do Europy, pozostała u krewnych w Poznańskiem, a później została internowana. Bawiąc pod Mogilnem w czasie walk oddziałów kap. Cymsa, przyłączyła się do wojska w charakterze sanitaryuszki i oddała rannym nieocenione przysługi. W pierwszych dniach po zajęciu koszar kilkakrotnie napotkawszy bandytów, usiłujących wynieść skradzione przedmioty, spłoszyła ich, grożąc rewolwerem, który stale przy sobie nosi.

Upadek Kijowa.

Warszawa, 4 lutego. »Gazeta Warszawska« donosi:

We czwartek Kijów został zajęty przez bolszewików. Od wschodu i północy naparły wojska sowieckie rosyjskie, w mieście samem zbuntowały się wojska dyrektoryatu, pochodzące z Ukrainy, tak, że dyrektoryatowi pozostały wierne jedynie oddziały galicyjskie. Wobec tego Petlura z dyrektoryatem musiał wyjechać na Podole, uchodząc częściowo do Winnicy lub Płoskirowa. Skarbiec państwowy został wysłany do Stanisławowa, gdzie znajduje się siedziba rządu galicyjskiego. Osoby, jadące z Królestwa Polskiego, są zatrzymywane w Koziatynie przez Ukraińców i odsyłane do granicy.

100 milionów rubli kontrybucyi.

Warszawa, 4 lutego (PAT). »Przegląd Wieczorny« donosi: Bolszewicy nałożyli na Mińsk 100 milionów rubli kontrybucyi.

Wybuch granatu w Zamku.

Warszawa, 4 lutego. W niedzielę o godz. ... m. 45 pp. mieszkańcy placu Zamkowego i przyległych ulic wstrząśnieni zostali niezwykłym hukiem od strony Zamku królewskiego. Powodem był wybuch granatów ręcznych, jakie znajdowały się w pokoju frontowym Zamku pod wieżą, naprzeciw ul. Piwnej. Wybuch nastąpił z powodu nieostrożności szeregowca. Nadomiar złego szeregowiec ów wrzucił wybuchający granat do skrzyni, zawierającej 27 sztuk takich samych granatów. W ten sposób wybuch przybrał groźniejsze rozmiary.

Wysadzone zostały trzy okna frontowe na parterze po lewej stronie bramy pod wieżą i zdemolowały urządzenie izby, w której znajdowała się skrzynia z granatami.

Siłą wybuchu zostały wysadzone szyby z przeciwległych domów Nr. 105, 107 i 109 na placu Zamkowym. Również uległy potłuczeniu duże szyby wystawowe zakładu pogrzebowego J. Łopackiego.

Sprawca zamachu, który bawiąc się bombami, wywołał wybuch, szeregowiec Bociam, poniósł śmierć na miejscu.

Nadto zranieni zostali w izbie szeregowcy: Franciszek Rode, Wacław Kupiński, Józef Witkowski.

Rozporządzenie podatkowe w Królestwie.

Warszawa, 4 lutego (PAT). Rada ministrów uchwaliła w dniu 1 lutego projekty dekretów o podatku wojennym, o podatku majątkowym i o podatku od widowisk.

8 posłów żydowskich w Sejmie.

Warszawa, 4 lutego (PAT). »Moment« oblicza, że w sejmie będzie ośmiu posłów żydowskich.

Badanie sprawy polskiej.

Paryż, 4 lutego (PAT). Rada dziesięciu zebrała się w sobotę na Quai d'Orsay w gabinecie Pichona. Wysocy reprezentanci Anglii, Francyi i Włoch badali najpierw instrukcyę, która ma być dana misyi koalicyjnej, złożonej z 8 członków, mającej zbadać sprawę polską.

Reforma szkolnictwa w Poznańskiem.

Z Poznania donoszą:

Naczelny prezes, Trąmpczyński, ogłasza w porozumieniu z Naczelną Radą Ludową rozporządzenie, tyczące się reformy szkolnictwa w Poznańskiem, oświadczające, między innemi, co następuje:

Znosi się rozporządzenie naczelnego prezesa prowincyi poznańskiej z dnia 27 października 1873 r., oraz wszelkie inne zarządzenia, ograniczające lub wyłączające język polski ze szkół, zarówno z których wyrazy urzędów. Zasadą naczelną jest: zapewnienie polskiej nauki jako podstawowej dla dzieci polskich, niemieckiej zaś dla dzieci niemieckich.

Dotychczasowy podział szkół podług wyznań należy utrzymać, a szkoły symultanne o ile możności rozdzielić na wyznaniowe. Rodzicom bezwyznaniowym pozostawia się wolny wybór szkoły, bez przymusu nauki religii dla ich dzieci.

Dla uczniów i uczennic polskich będzie język polski wykładowy we wszelkich szkołach ludowych, obywatelskich i im równorzędnych, tak katolickich jak ewangelickich.

Wiec śląski w Warszawie.

W niedzielę odbył się w Warszawie w sali Towarzystwa hygienicznego wiec publiczny pod hasłem: »Nie damy Śląska!« Na prezesa honorowego zaproszono mecenasa A. Osuchowskiego. Do prezydyum zaproszeni zostali pp.: ks. Londzin, członek Rady Narodowej na Śląsku Cieszyńskim, profesor Buzek, dr Kunicki, Kantor (przewodniczący Związku górników śląskich), p. Kłuszyńska i Janeczek.

Referat wygłosił ks. Londzin, poczem przemawiali: p. Kłuszyńska, superintendent Bursche, p. Kantor, Buzek i Dąbski. W zakończeniu przyjęto jednomyślnie rezolucyę, odczytaną przez mec. Osuchowskiego. Najważniejszy ustęp jej brzmi:

»Domagamy się od mocarstw koalicyi i konferencyi pokojowej uznania oczywistych i niezaprzeczonych naszych praw do Śląska Cieszyńskiego i przyjęcia do wiadomości faktu wcielenia Śląska do Rzeczypospolitej Polskiej, dokonanego przez Radę Narodową cieszyńską. W sprawie polskiego Śląska nie znamy żadnych kompromisów, jest on ziemią równie polską, jak Mazowsze, ziemia krakowska i inne rdzenne dzielnice Polski. Wiec żąda, by uchwała koalicyi z 30 stycznia b. r., zdążająca do zakończenia wojny czesko-polskiej została wykonana w ten sposób, by został przywrócony zupełnie stan z przed napadu czeskiego, by więc wojsko polskie napowrót obsadziło Śląsk Cieszyński aż do tymczasowej granicy, oznaczonej w ugodzie czesko-polskiej z dnia 5 listopada 1918 roku«.

KRONIKA.

Kraków, 4 lutego.

UTRUDNIENIA W KOMUNIKACYI KRAKOWA Z ZACHODEM. Komunikacya z Wiedniem wciąż jeszcze, jak wiadomo, jest przerwana. Kupcy krakowscy, którzy byli przez dłuższy czas, z powodu najazdu czeskiego na Śląsk, uwięzieni w Wiedniu, przyjechali w tych dniach do Krakowa z powrotem, ale drogą bardzo okrężną na Salzburg, Monachium, Drezno, Wrocław. Naturalnie o transportach towarów w większych ilościach niema mowy. Także ci kupcy, którzy posyłali zamówienia w Czechach — a w ostatnich czasach w znacznej mierze tam przenieśli swe zamówienia — srogiego doznali zawodu. Wogóle handel krakowski z powodu utrudnień w komunikacyi z zachodem wielkie ponosi straty.

POSIEDZENIA RADY MIEJSKIEJ odbędą się we czwartek i piątek o godzinie 5 popołudniu dla załatwienia spraw, które spadły z porządku dziennego na ostatniem posiedzeniu. Rozpoczną potem obrady budżetowe.

BRAK MIĘSA. Dzisiaj znowu w jatkach rzeźnickich brakowało mięsa tak samo, jak już od kilku tygodni. Dostała ta część publiczności, która przyszła wcześniej rano, reszta odeszła z kwitkiem. — Objęcie kwestyi zaopatrzenia Krakowa w mięso przez związek »Dobytek« nie polepszyło sytuacyi mięsnej. Rzeźnicy stwierdzają, że od czterech dni, to jest od pierwszego lutego, kiedy zaczął działać »Dobytek«, nie dostali dotąd od niego ani jednej sztuki bydła.

W ciągu ubiegłego tygodnia dowóz bydła na targowicę był nieszczególny. We wtorek sprzedano: 35 buhajów, 18 wołów, 52 krowy, 59 jałówek, 272 cielęta; w piątek: 28 buhajów, 41 wołów, 48 krów, 111 jałówek. Świń natomiast ilość wielką w przeszłym tygodniu, bo 1.424 sztuki. W tym tygodniu sytuacya zapewne będzie gorsza, bo »Dobytek« dotąd nie dostarczył nic, a odkąd on objął monopol, rzeźnikom prywatnie kupować nie wolno.

Z TARGU. Targ dzisiejszy odznaczał się nie o wiele większą obfitością dowozu produktów wiejskich niż poprzednie. Wszystkiego było skąpo — masła przeważono na wadze magistrackiej zaledwie około 20 kg, sera mniej nawet niż 5 kg jaj tylko dowieziono nieco więcej. Nie było także na dzisiejszym targu tak licznie jeszcze niedawno sprzedawanego drobiu. Sporo natomiast przywieziono bitych zajęcy, ale żądano drogo — od 25 do 35 K za sztukę. Mizeryę targową pogłębia obecna niska temperatura — włościanie nie kwapią się z wyjazdem do miasta w obawie przed zimnem.

W SPRAWIE POLSKIEJ POŻYCZKI POŻYCZKI PAŃSTWOWEJ dowiadujemy się ze sfer urzędniczych nauczycielskich i t.: Celem ułatwienia subskrypcyi urzędnikom, nauczycielom i wogóle osobom, pobierającym pensye rządowe, byłoby bardzo pożądane, by Komisya Rządząca wydała kasom państwowym na rzecz odnośnych osób polecenie jednorazowego zaliczenia na cel subskrypcyi większych kwot pieniężnych, któreby następnie strącane były subskrybentom w ratach miesięcznych. Przypomina się, że w taki sposób właśnie popierał bardzo skutecznie swoje pożyczki wojenne były rząd austryacki.

WEZWANIE DO KOBIET. Nowo zawiązany Komitet pań w Krakowie przesyła nam następującą odezwę, z prośbą o zamieszczenie: Zewsząd słyszymy odezw. „Do broni"! Lecz mało ochotnika... Jedni — znużeni 5-letnią walką, choć w obcej sprawie — spragnieni wypoczynku, drudzy, z przymusu, choć duch rwie się na bój z nowymi grabieżcami — marnują siły na strzeżeniu miejscowych objektów wojskowych i utrzymaniu straży miasta. Dziewczęta i kobiety Polki! Dużo jest między nami zdrowych, o trzeźwym umyśle, dużym zasobie ochoty do pracy... więc weźmy wzór z kobiet lwowskich i poznańskich i wszystkie krzepkie i nie mające zbyt wielkich rodzinnych obowiązków, wstąpmy do drużyny ochotniczek, która wyda wyćwiczoną i karną legię — gotowa w potrzebie objąć wszystkie w mieście posterunki. Wpisy przyjmuje codziennie Zofia Marya Ożóg, od godziny 3—4 popołudniu w gmachu „Sokoła", gdzie także zasięgnąć należy bliższych informacyi.

ZGŁASZANIE PUSTYCH MIESZKAŃ. Magistrat krakowski wzywa wszystkich właścicieli (zarządców) realności w Krakowie, aby w dniach od 3 do 8 lutego br. zgłosili ustnie w miejskiem Biurze statystycznem plac WW. Świętych 6, II piętro oficyny, pałac Larischa) w godzinach od 8 rano do 2 popołudniu i od 4 popołudniu do 7 wieczorem: a) znajdujące się w ich realnościach mieszkania tak umeblowane jak i nieumeblowane, wynajęte wprawdzie, ale przez lokatora przynajmniej już od 3 miesięcy niezamieszkane; b) wszystkie mieszkania, mające więcej niż 3 pokoje, nie licząc przedpokoju i kuchni. Zgłoszenia te z potrzebnymi szczegółami (liczba członków rodziny, ilość służby, czy mieszkanie umeblowane itp.) należy uskuteczniać według stanu z dnia 1 lutego 1919. Zaniechanie tych zgłoszeń podlega karze.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. W melodyjnej operetce Audrana „Lalka" wystąpiła wczoraj po raz drugi w partyi Alezyi młoda adeptka sceny operetkowej p. Wanda Stadnicka. Debiutantka rozporządza głosem bardzo dobrze postawionym o skali szerokiej i metalicznem zabarwieniu. Włada nim z całą swobodą, przyczem pomocną jest jej technika zdobyta w wybornej szkole prof. Warmutha, który tyle już talentów wokalnych przygotował dla scen polskich. Drobna partya dała debiutantce sposobność do zdobycia oklasków za kilka efektownych aryj, oraz wdzięczny duet w akcie trzecim. Na ogół wrażenie debiutu zarówno pod względem głosowym, jak i gry scenicznej było bardzo korzystne, zapowiadając dla zespołu żeńskiego teatru powszechnego bardzo pożądany nabytek.

W SPRAWIE UBEZPIECZENIA NA WYPADEK CHOROBY DLA KAS BRACKICH. Komisya Rządząca wydała następujące rozporządzenie w sprawie ubezpieczenia na wypadek choroby dla kas brackich: Do ubezpieczenia rodzinnego nie mogą być wciągnięci ubezpieczeni, nie należący do klasy robotniczej, których dochód podpadający opodatkowaniu przekracza określoną granicę. Granicę tę stanowi, stosownie do warunków miejsca zamieszkania ubezpieczonego 4.200 do 6.000 K. Granicę dochodów dla poszczególnych miejscowości ustala władza górnicza w drodze rozporządzenia. Ograniczenie to nie dotyczy ubezpieczonych, należących do klasy robotniczej.

PATRYOTYZM POLSKICH KOLEJARZY. Prezydyum wiecu przeciw zdradzieckiemu najazdowi Czechów na Śląsk cieszyński, urządzonego przez „Tow. obrony zachodnich kresów Polski", otrzymało od pracowników i pracownic dyrekcyi kolei państw. w Krakowie następujące oświadczenie: „Pracownicy dyrekcyi kolei państw. w Krakowie przyłączają się do protestu przeciw barbarzyńskim gwałtom czeskim na Śląsku i niesłychanej inwazyi do Galicyi i domagają się na równi z całem społeczeństwem polskiem usunięcia obcych a wrogich nam żywiołów z kraju, a szczególnie ze stanowisk urzędniczych. Oświadczenie to pokryte jest własnoręcznemi podpisami pracowników i pracownic dyrekcyi kolei w liczbie 417. Prócz powyższej deklaracyi wręczyła osobna deputacya kolejarzy przewodniczącemu wiecu p. red. Fr. S. Kysiakowi przeszło 150 telegramów ze wszystkich stacyj leżących w obrębie krakowskiej dyrekcyi kolejowej. Z tej masy telegramów, podpisanych przez wszystkich urzędników, funkcyonaryuszy i robotników odnośnych stacyj brzmi jedna nuta ogromnego oburzenia na niesłychany napad Czechów i wyraża jednomyślne żądanie natychmiastowego wydalenia z wszystkich urzędów państwowych, miejskich i prywatnych wszelkich niepolskich żywiołów, Czechów, Rusinów i Niemców. W dzisiejszem położeniu naszej prasy, cierpiącej na brak papieru i zmuszonej się możliwie streszczać, niepodobna podawać tych tchnących szczerym patryotyzmem telegramów naszych kolejarzy. Ograniczymy się do podania następujących dwóch, charakteryzujących wymownie ducha naszych pracowników kolejowych:

1) Przyłączamy się do protestu przeciw gwałtom barbarzyńców czeskich na Śląsku, wzywamy rząd do bezzwłocznego zarządzenia ogólnej mobilizacyi, internowania obcych a wrogich nam żywiołów i oświadczamy gotowość ratowania Ojczyzny z bronią w ręku. — Pracownicy kolejowi Rudnik nad Sanem.

2) Wszyscy pracownicy kolejowi w Rzeszowie solidaryzują się z uchwałami wiecu powszechnego w Krakowie, wnoszą jaknajenergiczniejszy protest przeciw zdradzieckiemu najazdowi Czechów na polskie ziemie: Śląsk Cieszyński, Spiż i Orawę i żądają natychmiastowego usunięcia obcych a wrogich nam żywiołów, tj. Czechów, Rusinów, Niemców i żydów ze wszystkich urzędów w kraju".

W tym duchu utrzymane są wszystkie owe 150 telegramów naszych kolejarzy. Cześć im za uczucia, które tak żywiołowo zadokumentowali.

ZNOWU WŁAMANIE. Włamywacze krakowscy nie ustają w swej zuchwałej działalności, nawiedzając wszystkie dzielnice miasta bez wyjątku. Onegdaj okradziono mieszkanie niejakiej Traubmanowej w domu przy ulicy Krakowskiej 18, w krótkim czasie, kiedy Traubmanowa z córką popołudniu wydaliła się z domu. Złodzieje otworzyli drzwi wytrychem i zabrali wszystkie rzeczy, które dały się wynieść — więc ubrania, bieliznę, biżuteryę itd., sprawiając na kilkanaście tysięcy koron szkody.

KADRA LIKWIDACYJNA BYŁEGO 56 PUŁKU P. W WADOWICACH zawiadamia interesowanych, iż fundusz inwalidów, wdów i sierot byłego 56 pp. został przez byłą austryacką komendę pułku umieszczony w papierach pożyczki wojennej austryackiej w Wiedniu i dopiero po zrealizowaniu tych papierów wsparcia z funduszów udzielone być mają. Równocześnie zawiadamia Kadra Likwidacyjna interesowanych, iż w najbliższym czasie ukaże się informacya, czy prace nad Albumem wojennym b. 56 pp. do końca prowadzone będą. W razie zaniechania tych prac, pieniądze wpłacone na cel Albumu wojennego przez żołnierzy lub ich rodziny — zarówno jak fotografie i materyały — będą zwrocone.

WIECZORY RECYTACYJNE. Pp. Irena Solska i Zygmunt Nowakowski, artyści teatru miejskiego urządzają w sali Kolegium wykładów naukowych, Rynek gł. A-B 39 cykl wieczorów recytacyjnych. Recytowane będą arcydzieła literatury polskiej od epoki trzech wieszczów, aż do utworów ostatniej doby. — Pierwszy wieczór poświęcony twórczości Mickiewicza odbędzie się w piątek, dnia 7 lutego, o godzinie 5 popołudniu. Wstęp 2 K. Bilety już do nabycia. Abonamenty na 10 wieczorów zgłaszać można w kancelaryi Kol. wykładów naukowych we wtorki i piątki od 6 – 8 wieczorem.

PORANEK POŚWIĘCONY MUZYCE RYSZARDA STRAUSSA odbędzie się w niedzielę, 9 bm. w sali Tow. lekarskiego. Wykład. Dr Reiss, ilustracya: p. Abramowicz Meyerowa (fortepian), p. A. Herman (skrzypce) i p. A. Rawicz (śpiew). Bilety u p. J. Rudnickiego (Rynek, Linia A-B).

WYKŁAD O OPERACH MOZARTA wygłosi dr Józef Reiss w Kollegium wykładów naukowych w sobotę, 8 bm. Arye mozartowskie odśpiewa p. Angela Hersteinówna, kończąca obecnie swe studya w konserwatoryum wiedeńskiem u profesora Forstena. Przy fortepianie prof. Lipski.

Z kraju.

ODEZWA ŚLĄSKIEJ RADY LUDOWEJ W SPRAWIE ODDAWANIA BRONI. „Naczelna Rada ludowa Śląska cieszyńskiego" i „Tow. obrony zachodnich kresów Polski" ogłaszają plakatami następującą odezwę:

Wydajcie karabiny i naboje na obronę Śląska! Tysiące ochotników stoi gotowych na granicy Śląska, aby wesprzeć regularne wojsko. Potrzeba dla nich na gwałt karabinów i naboji. Zbrodnię popełnia, kto posiadając broń i naboje, nie odda ich na wypędzenie zdradzieckich czeskich rabusiów z naszej ziemi.

Broń i amunicyę prosimy składać w następujących miejscach: 1) We wszystkich biurach dzielnicowych Straży obywatelskiej; 2) W biurze naczelnej Rady Śląska Cieszyńskiego, Radziwiłłowska 23; 3) w Biurze administracyi podatków (dr Jaśkowiec, Krowoderska 5); 4) w biurze Komitetu opieki nad ofiarami wojny kresowej Basztowa 22; 5) u p. adw. dr Emilewicza w Podgórzu 6, w drukarni Władysława Poturalskiego w Podgórzu.

Polki! Sprawcie, by wasi mężowie, synowie, bracia i krewni wszyscy oddali broń i amunicyę na czeskich Prusaków! — Naczelna Rada Ludowa Śląska Cieszyńskiego, Towarzystwo obrony zachodnich kresów Polski (Wielkopolan) w Krakowie.

† EMMA z Jeleńskich DMOCHOWSKA. Z Wilna donoszą, że w dniu 24 stycznia b. r. zmarła tam ceniona powieściopisarka i działaczka społeczna, Emma z Jeleńskich Dmochowska, autorka licznych utworów nowelistycznych i powieściowych, bardzo przychylnie przez krytykę ocenianych. Ś. p. Jeleńska zamieściła przed kilku laty w naszem piśmie jedną z najlepszych swoich powieści pod tytułem: »Dwór w Haliniszkach«.

Zapamiętała działaczka na polu oświaty ludowej i polityczna w myśl Unii odczuła los Wilna tak głęboko, że przyspieszyło to zgon, złożonej od niejakiego czasu chorobą autorki. W jej rękach koncentrowały się od lat wielu wszystkie nici tajemnej oświaty polskiej na Litwie i propagandy w duchu patryotycznym.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU STRZELCÓW LWOWSKICH. W katedrze lwowskiej odbyło się w niedzielę poświęcenie sztandaru, ofiarowanego pierwszemu pułkowi strzelców lwowskich, którzy od chwili najazdu ruskiego walczą w obronie polskiej stolicy kresowej. Katedra była przepełniona uczestnikami uroczystości, a na placu przed świątynią stały tłumy publiczności, tudzież szeregi strzelców pierwszego pułku. Opuścili oni na chwilę pozycye bojowe, aby wziąć udział w uroczystości swojego pułku.

Mszę odprawił superior Legionów ks. Panaś, a sztandar poświęcił arcybiskup ks. Bilczewski, który też wygłosił podniosłą mowę. Następnie przed kościołem oddano sztandar w ręce pułku, przyczem przemówił pułk. Sikorski. Nastąpiła defilada i powrót pułku do koszar.

Wieczorem odbyło się w teatrze miejskim uroczyste przedstawienie z rautem, w przerwach międzyaktowych.

ROZBICIE KASY KOLEJOWEJ. Z Warszawy donoszą: W nocy na stacyi Łazy niewykryci włamywacze rozbili kasę ogniotrwałą i zrabowali 21.370 mk., odebranych poprzedniego dnia przez naczelnika stacyi od płatnika dyrekcyi kolejowej na wypłatę pensyi personalowi. Kradzież zauważyli o godzinie 3 w nocy funkcyonaryusze kolejowi, Wilczyński i Rydzek, którzy zawiadomili niezwłocznie dyżurnego pomocnika Wypycha, naczelnika stacyi i komendanta wojskowego. Okazało się, że złodzieje oderwali kłódkę, założoną na drzwiach i otworzyli kasę ogniotrwałą, wmurowaną w ścianie, pozostawiając listę płacy i 50 fen.

LUBACZÓW, 27 stycznia. (Na linii bojowej. — Obchód rocznicy powstaniowej). Mimo, że Lubaczów leży na linii bojowej, a watahy ruskie osławionego kapitana Klee'go raz po raz podchodzą pod miasto i niepokoją ludność i trwożliwych mieszkańców wypłaszają z miasta, tak, że prawie żaden urząd w mieście nie funkcyonuje, dzielne grono profesorskie tutejszego prywatnego gimnazyum nietylko ani na chwilę nie przerwało nauki w tej kresowej placówce oświatowej, lecz znajduje ponadto czas i nie szczędzi trudu, aby podtrzymywać i krzepić ducha patryotycznego w mieście. Z inicyatywy też i staraniem tego grona odbył się dnia 22 stycznia br. uroczysty obchód rocznicy powstania styczniowego. Nabożeństwo, na które przybył komendant załogi wraz z pozasłużbowymi oficerami, kompania wojska w pełnym rynsztunku, młodzież gimnazyalna i liczna publiczność, wśród której nie brak było też włościan okolicznych, odprawił katecheta gimnazyalny ks. Ogarek, brat poległego przed miesiącem w obronie Lwowa oficera W. P. śp. Jana Ogarka, a kazanie patryotyczne wygłosił kapelan wojskowy. Po nabożeństwie odbył się w sali gimnazyalnej, odświętnie przystrojonej staraniem prof. Tokarskiego, w którego rękach spoczywała techniczna strona urządzenia obchodu, uroczysty poranek, na którego program złożyły się patryotyczne śpiewy chóru gimn. pod batutą ks. Ogarka, z głębokiem zrozumieniem i pełnią szczerego przejęcia się i uczucia wygłoszona deklamacya uczenicy Marcikówny, przedewszystkiem nader zajmujący i piękny odczyt dyr. Pelikana, który wywarł głębokie wrażenie na zapełniające salę po brzegi patryotyczne mieszczaństwo Lubaczowa. Poranek zaszczyciła swą obecnością delegacya oficerów załogi. Cały dochód w kwocie 350 K przeznaczono po połowie na weteranów z r. 1863 i na głodnych uczniów Lwowa.

KAŻDY, KTOKOLWIEK RAZ TYLKO BYŁ w popularnym kinoteatrze »SZTUKA«, z uznaniem podkreśla ogromną wartość artystyczną tego przedsiębiorstwa. Obecny program tworzy wspaniały dramat obyczajowy: »U WRÓT ŚMIERCI«, oraz szereg aktualnych obrazów.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.